

# W modelarni Hercules świat zostaje za drzwiami

Na toruńskim lotnisku praktycznie się wychował, a latanie wyssał z mlekiem matki. Marek Wierzchowski od 10 lat prowadzi na Skarpie modelarnię „Hercules”.

Mój ojciec, Bronisław był szefem Aeroklubu Pomorskiego. Rodzinna legenda mówi, że kiedy się rodziłem, ojciec w samolocie kręcił młynki nad szpitalem. Jako dziecko korzystałem z każdej okazji, żeby wejść do samolotu. Kiedy byłem mały moi rówieśnicy często chorowali na koklusz. Metoda na tę chorobę była taka, żeby dziecko zapakować do maszyny i wzbicić się na 3,5 tys. metrów. Gwałtowna zmiana ciśnienia okazywała się skuteczną terapią. Ku utrapieniu mamy zabierałem się na kursy nawet z tymi chorymi dziećmi, byle by polatać. Potem nauczyłem się obsługiwać szybowce, a równoległe rozwijała się moja pasja modelarska. Poszedłem do pracy, nawet tam nie przestawałem kleić, siedząc za biurkiem wykonałem Wikinga w skali 1:48.

#### - Czym jest dla modelarzy ich hobby?

Wśród braci modelarskiej jest takie powiedzenie: już bardziej chory nie będziesz. Obserwując osoby, które przychodzą do „Herculesa” widzę, że mogą sobie odpuścić składania modeli na 2-3 miesiące, a potem wracają. Do klubu należy wiele osób, które mają stresującą pracę, bo przychodzą tu przecież nie tylko dzieci i młodzież, ale również bardzo już dorośli panowie. Przychodzą, biorą model, cały stres, cały świat zostawiają za drzwiami. I właśnie o to chodzi - żeby się oderwać od codzienności, odpocząć.

#### - Dzieci nie wolą komputerów od składania samolotów?

Jak ktoś raz przyjdzie i się za-



Marek Wierzchowski z modelem Dromadera PZL M18 - samolotu służącego m.in. do gaszenia pożarów. Odlew wykonany został z żywicy.

razi, to już zostaje. Dzięki klejeniu modeli dzieci zdobywają sporą wiedzę historyczną. Żeby wykonać wierną kopię oryginału trzeba sporo poczytać. Kupujemy model gotowy, ale to zaledwie 90-120 elementów, do których dorabiamy 300-400 kolejnych części. Dzięki temu samolot nabiera realnego wyglądu, to się nazywa waloryzacja. Na zawodach oceniana jest geometria, czystość wykonania.

#### - Nie śmieją się z was, że się bawicie jak mali chłopcy?

Moja prababca mówiła, że mężczyzna do końca życia pozostaje chłopcem. I coś w tym jest. Zresztą tu u nas w klubie nie ma bariery wieku, wszyscy są równi, wszyscy tworzymy naszą modelarską brać. Przez te 10 lat zdarzyło się kilka co najmniej przypadków, że przychodzenie do modelarni pomogło niezłemu urwisowi nauczyć się

cierpliwości i dyscypliny i wyjść na prostą. Wielu z byłych klubowiczów mnie po latach odwiedza, na coroczny opłatek przychodzi nawet czterdzieści osób.

#### - Na półkach stoi mnóstwo pucharów - to wasze trofea z zawodów modelarskich.

Tak, przez 20 lat działalności zebrało się na koncie wiele sukcesów. W 2007 na mistrzostwach Polski w Tomaszowie Mazowiec-

kim jako jedyny klub w Polsce w całej historii polskiego modelarstwa plastikowego zebraliśmy 12 złotych medali. W 2006 roku na Węgrzech zdobyliśmy indywidualne wicemistrzostwo Europy.

#### - Ma pan ulubiony model, do którego pan często wraca?

Specjalizuję się w lotnictwie amerykańskim, mój ulubiony samolot to A1H Skyrider. Wykonałem 9 modeli, każdy w innych barwach.

Do modelarni Hercules przy Bolta 2 może się zapisać każdy, zajęcia odbywają się w poniedziałki, środy i piątki od 16 do 20. Składka dla osób dorosłych wynosi 7 zł miesięcznie, dzieci i młodzież ucząca uczestniczy bezpłatnie. W Polsce działają trzy „Herculesy”, oprócz tego na Skarpie jest jeszcze klub w Grudziądzu i Poznaniu. Ich członkowie znają się i odwiedzają. Toruński klub od kilkunastu lat organizuje w marcu mistrzostwa Polski w kategorii kolekcji modeli plastikowych, w październiku mistrzostwa Polski modeli lotniczych, a w lipcu konkurs wakacyjny dla dzieci i młodzieży.